Nr. 51. We Lwowie Niedziela dnia 20 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Smutna pociecha.

Lwów 19. lutego.

Donieśliśmy onegdaj, że w sprawozdaniu p. Zeithammera o budżecie Ministerstwa spraw wewnętrznych nie ma odpowiednich pozycyj dla regulacyj rzek galicyjskich. Wiadomość tę powtórzyły za nami pisma wiedeńskie, zkąd dowiedział się o niej korespondent wiedeński praskiej *Politik*. Ponieważ p. Zeithammer jest jednym z najwybitniejszych posłów czeskich, przeto korespondent *Politik*'i uznał za stosowne wziąć swego rodaka w obronę i telegrafować swemu pismu, co następuje:

„Wbrew doniesieniom lwowskim, że w wypracowanem przez Zeithammera sprawozdaniu o budżecie Ministerstwa spraw wewnętrznych nie ma ani słowa o regulacji rzek galicyjskich, mogę zapewnić, że owszem Zeithammer wyraża w sprawozdaniu swojem ubolewanie z powodu, że Rząd skutkiem obecnego położenia finansowego nie jest w możności wydać na regulacje rzek większej sumy, aniżeli w budżecie zeszłorocznym. Sprawozdanie wzywa następnie Rząd, aby wszystko uczynił celem szybkiego i pomyślnego rozwiązania sprawy regulacji rzek, a przedewszystkiem w krajach najbardziej na wylewy narażonych, a mianowicie w Galicji, na Morawie i na Szląsku.“

Nie będziemy się spierali z redakcją *Politik*'i o to, czyje informacje z Wiednia są lepsze i wiarygodniejsze, a zwłaszcza w wypadku, o który nam chodzi. Tym razem zdaje nam się, że obie informacje są równie dobre i równie wiarygodne. Nie skarzyliśmy się bynajmniej na to, że w sprawozdaniu Zeithammera nie ma „ani słowa“ o regulacji rzek galicyjskich, nigdy nie wątpiliśmy o dobrych chęciach posła Zeithammera, o życzliwości jego dla naszego kraju, mieliśmy zawsze jak najlepsze wyobrażenie. I tym razem wdzięczność nasza dla pana Zeithammera za jego życzliwe słowa i serdeczne ubolewanie jest wielką, i niczego goręcej nie pragniemy, jak znaleść jak najrychlej sposobność do szczerego odwzajemnienia się. Pana Zeithammera nie winiliśmy ani słowem, jemu osobiście ani jednego nie czyniliśmy zarzutu. Skargi nasze i nasze ubolewania pod innym zupełnie były skierowane adresem.

Zdawało nam się, że po tak strasznych klęskach, których ofiarą padł kraj nasz, że ruina dobytku tysięcy ludności dostatecznem powinna być dla Rządu „sprzyjającego krajowi“ *memento* — że już najwyższy czas obietnice regulacyjne w czyn zamienić. Prawo nasze zdawało nam się tem silniejsze, że było ono zagwarantowane podwójnie słowem monarszem.

W mowie tronowej, zamykającej obrady ubiegłej kadencji Rady państwa, słyszeliśmy z dostojnych ust monarszych słowa ubolewania, że kraj nasz padł ofiarą strasznej klęski powodzi i zapewnienia, że regulacja rzek, któraby choć w części potrafiła zażegnać ewentualne nieszczęście, stanie się jednym z głównych punktów programu pracy przyszłej Rady państwa. Podobnie solenne zapewnienie słyszeliśmy, gdy członkowie Izby panów i Izby posłów zebrani byli w sali tronowej zamku cesarskiego na otwarcie nowej kadencji Rady państwa.

Kogoż więc jeszcze dziwić może nasz żal, gdyśmy z Wiednia odebrali wiadomość, że w sprawozdaniu posła Zeithammera o budżecie Ministerstwa spraw wewnętrznych nie ma cyfer na regulację rzek galicyjskich. Ubolewanie i współczucie, które nam wyraża p. Zeithmamer, jest dla nas bardzo cennem — przyznają jednak sami Czesi że ma ono co najwięcej wartość platoniczną, realnych korzyści ono żadnych nie przyniesie. Najgorętsze słowa pana Zeithammera nie potrafią na wiosnę wstrzymać rwącego prądu naszych górskich potoków i nie zmuszą naszych strumieni do regularnego biegu; najżyczliwsze słowo jego sprawozdania o budżecie Ministerstwa spraw wewnętrznych nie uchroni dobytku, mienia i życia naszej ludności od ewentualnej klęski powodzi. Żal nasz był więc słuszny — a ubolewanie usprawiedliwione. Posłowi Zeithammerowi ani słowa zarzutu nie czyniliśmy i nie czynimy. Zrobił to, co mu zapewni stosunki zrobić kazały. Na te właśnie stosunki my się skarzymy. Boli nas, że najżywotniejsze interesa kraju, byt ekonomiczny całej ludności ustąpić musi w obec tak zwanych wielkich potrzeb państwowych, żal nam, że pokojowy rozwój dobrobytu ludności musi ustąpić w obec wymagań położenia politycznego, skarzymy się, że setki miljonów poświęcane bywają na utrzymanie zbrojnego pokoju, w obec którego taka drobnostka, jak regulacja rzek iść musi do — kosza. Wiemy, i czujemy to dobrze, że w obec dzisiejszej sytuacji pierwszym obowiązkiem Rządu jest starać się o zabezpieczenie państwa na każdą ewentualność, intencje te Rządu popieramy i popierać będziemy w całej pełni, ale ofiara, jaką skutkiem tego ponosimy, jest zawsze ofiarą — i fakt ten notujemy. Tego nam chyba nikt za złe mieć nie może...

Główny urząd pocztowy we Lwowie.

Niejednokrotnie już wykazywała prasa wadliwości i błędy w ustroju tutejszego urzędu pocztowego, niejednokrotnie domagała się gruntownej reformy.

Na uwagi nasze nie zwracano jednak uwagi i trzymając się smutnej zasady *„es bleibt beim Alten“* nie pomyślano o zaradzeniu złemu.

Proces, który rozegrał się onegdaj przed ławą przysięgłych wykazał dowodnie, że uwagi te i zarzuty były niestety aż nadto słuszne.

Sprawiedliwość wyrzekła już swój wyrok; urzędnik, który popełnił czyn karygodny odpokutuje go jednorocznem ciężkiem więzieniem. Ten niski wymiar kary w stosunku do postanowień kodeksu, jest wysoce charakterystycznym objawem przekonania, jakiego sędziowie nabyli w ciągu rozprawy.

Odczuli oni wybornie, że jeżeli z jednej strony należy ukarać urzędnika, który lekkomyślnie zawiódł położone w nim zaufanie, to z drugiej strony niepodobnem jest nie uznać, że w wypadku tym zachodziły smutne okoliczności, które niezależnie od woli winnego ułatwiły mu spełnienie karygodnego czynu.

Jeżeli w sprawozdanin naszem nazwaliśmy nieszczęśliwego człowieka „ofiarą namiętności“, to po skończonej rozprawie, po zbadaniu wszelkich szczegółów musimy zaznaczyć, że był on również „ofiarą wadliwości“, jakie każdy nieuprzedzony w zarządzie głównego urzędu pocztowego dostrzedz musi.

Fakt sam przez się przykry, staje się jeszcze bardziej rażącym, gdy pomyślimy, że wydarzył się on pod okiem naczelnej krajowej władzy pocztowej, a więc w miejscu najmniej do tego się nadającem. Rozprawa wykazała dowodnie, że powodem karygodnego czynu był brak należytej kontroli, która wszędzie, szczególniej zaś w urzędzie pocztowym, jest niezbędnie konieczną.

Zródłem wszystkiego złego jest brak urzędników, który w każdej gałęzi dotkliwie uczuć się daje. Dość zajrzeć do biur, na których figuruje napis: „Fahrpost Aufgabe“, a gdzie urzędnicy pełnią służbę po 15 godzin na dobę!

Ten sam brak daje się uczuwać i w oddziale pieniężnym.

Z tego podwójna wynika szkoda; urzędnicy pocztowi przeciążeni pracą, przewyższającą ich siły, nie są w stanie spełniać należycie swego obowiązku, a publiczność zmuszoną jest nieraz godzinami czekać na swą kolej.

Tak tu jak i tam bowiem jeden tylko urzędnik zajęty jest zapisywaniem przesyłek do protokołu (t. z. strazzą) i przyjmowaniem tychże. Następstwem braku urzędników jest brak wszelkiej kontroli, jest i to, że ważne czynności zamiast urzędników spełniają djurniści i ekspedytorowie, jak to właśnie miało miejsce w znanej sprawie Schmidbauera. Dochodzą nas wieści, że deficyt nie byłby miał miejsca, gdyby już po pierwszym skontrum oddalono Schmidbauera lub przeniesiono do innego oddziału — dla czego nie uczyniono tego?

Nie chcemy obwiniać Dyrekcji, nie twierdzimy, jakoby system oszczędnościowy był dziełem dzisiejszego dyrektora, wielce zasłużonego urzędnika, przejętego ważnością swego obowiązku. Ale jesteśmy przekonani, że dyrektor zostaje systematycznie wprowadzany w błąd przez podwładne kontrolujące organa, które z dziwnej, niezrozumiałej dla nas ambicji zdają korzystne raporta o czynnościach urzędników. Zamiast wykazać, że czynności urzędowe cierpią skutkiem braku sił odpowiednich, że potrzeba koniecznie wzmocnienia personalu, zapewniają, iż „wszystko w porządku“...

Dzięki temu „wszystko w porządku“ wykazuje budżet państwowy dochodu 27.299.050, podczas gdy wszelkie zwyczajne i nadzwyczajne wydatki nie dochodzą 22 miljonów, a dodać należy, że w tej sumie z najpokaźniejszą prawie cyfrą dochodów figuruje Galicja! A przecież, zdanie to aż nazbyt znane, że budżet pocztowy powinien się zamykać sam w sobie, i przewyżka powinna wpływać jedynie na korzyść instytucji i wzmożenie jej działalności.

W mocy dyrektora nie leży zmiana systemu, ale jego słowa zaważą niewątpliwie na szali, jeżeli przesyłając odnośne akta dochodzeń do Ministerstwa poczyni uwagi w kierunku powiększenia sił w urzędzie pocztowym.

Tego domagamy się w interesie publiczności i urzędników przeciążonych pracą i niewątpimy, że i p. dyrektor wglądnąwszy należycie w tę sprawę, przyjdzie do przekonania, że „nie wszystko w porządku.“

Z austrjackiej Rady państwa.

Wiedeń 17. lutego.

(Z komisyj)

Stosownie do życzenia lewicy komisja językowa spieszy się z załatwieniem wniosku Scharschmida. Wczoraj odbyło się znowu posiedzenie, na którem sprawę tę przekazano subkomitetowi, z dziewięciu członków złożonemu; w skład tegoż weszli pp. Czartoryski, Czerkawski, Poklukar, Trojan, Rieger, ks. Liechtenstein, Pickert, Chlumecky i Plener. Przewodniczącym wybrano ks. Liechtensteina, a sekretarzem p. Poklukara. Przedtem odrzucono wniosek Gregra, aby nad wnioskiem p. Scharschmida przejść do porządku dziennego. O rozprawach wczorajszych nie wiele da się powiedzieć.

P. Plener polemizował, tym razem bardzo nieszczęśliwie, ze wszystkimi dotychczasowymi mowcami z prawicy, tudzież z hr. Taaffem, a w końcu powtórzył dzieje wystąpienia Niemców z Sejmu czeskiego.

Prócz Plenera zabierał z lewicy głos poseł Russ, zaś z prawicy Giovianelli, Trojan i Gregr. Polacy zachowują się zupełnie biernie, biorąc udział tylko w głosowaniu, nie zaś w dyskusji. Jest to rola istotnie już samym charakterem walki Polaków wskazana.

Komisja giełdowa słuchała na dzisiejszem posiedzeniu zdania ekspertów, które interesa giełdowe i w jaki sposób powinneby być opodatkowane. Pomiędzy innemi zawezwany został jako rzeczoznawca także poseł baron Jakób Romaszkan.

Podkomitet bankowy uchwalił wczoraj resztę artykułów statutu bankowego tudzież statuta oddziału hipotecznego według przedłożenia rządowego. Przy §. 11. statutów działania hipotecznego uchwalono na wniosek referenta, dra Bilińskiego, rezolucję, domagającą się zniżenia prowizji od pożyczek bankowych poniżej 3/4 %.

Następnie przyjęto umowę obydwu ministrów Skarbu z Bankiem austro-węgierskim co do dotacji filij węgierskich i ewentualnego terminu wniesienia podania o przedłużenie przywileju, tudzież rozszerzenia działalności Banku na Bosnję i Hercogowinę; w końcu zaś uchwalono ustawę o przywileju Banku i długu 80-miljonowym. Referentem w Izbie poselskiej wybrano dra Bilińskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 17. lutego.

(Pożyczki państwowe.— Sytuacja polityczna).

Ministrowie Skarbu, w Austrji i na Węgrzech, mają przed sobą nadzwyczaj trudne zadanie. Obydwaj muszą w najbliższym czasie zaciągnąć bardzo znaczną pożyczkę, aby pokryć deficyta i wydatki na armję, obronę krajową i pospolite ruszenie. Zadanie to jest tem trudniejsze, ile-że obecne położenie na targach pieniężnych utrudnia każdą operację finansową.

Według dokładnego obliczenia potrzebuje austrjacki minister Skarbu:

Na pokrycie deficytu	16·29	milj.
„ umorzenia	9·46	„
„ koleje państwowe	3·60	„
„ obronę kr. i pospolite ruszenie	12·01	„
„ pokrycie kredytu delegacyjnego	27·44	„
Razem	68·80	milj.

Węgierski minister Skarbu ma następujące potrzeby:

Na pokrycie deficytu	21·90	milj.
„ wystawę krajową	1·14	„
„ zasilenie zapasów kasowych	18·00	„
„ obronę kr. i posp. ruszenie	7·46	„
„ pokrycie kredytu delegacyjnego	12·56	„
Razem	61·08	milj.

Pożyczka w obydwu połowach monarchji zaciągnąć się mająca, wynosić więc będzie razem 129·86 miljonów.

Gdyby p. Dunajewskiemu udało się wypuścić rentę papierową po 94 zł. za 100 zł., musiałby pomnożyć dług państwowy o 75.05 miljon., zaś p. Tisza, gdyby w najlepszym razie otrzymał 84 zł. za 100 zł., musiałby wydać rentę na 72·07 miljonów.

Są to widoki dla ludów obydwu państw nie bardzo pomyślne. Z powodu nowych długów podniosą się bowiem wydatki państwowe, które będą mogły być pokryte tylko za pomocą nowych podatków. Z drugiej zaś strony nie wiele widać usiłowań ze strony Rządów celem powiększenia siły podatkowej ludności.

Na razie jednak obydwa Parlamenty, tudzież Delegacje muszą bez żadnego namysłu zawotować żądane kredyty na uzbrojenie wspólnej armji, obrony krajowej i pospolitego ruszenia, zwłaszcza, że widokrąg polityczny mimo zapewnień pokojowych, przedstawia się bardzo ponuro. Największe niebezpieczeństwo grozi ze strony Rosji, która pragnie widocznie zdobyć na półwyspie Bałkańskim za pomocą wojny stanowisko dominujące i pochwycić klucz do bram Stambułu. Być może, że sfery dworskie w Petersburgu opierają się jeszcze parciu stronnictwa panslawistycznego, ale kto zna stosunki rosyjskie, ten zrozumie, że opór ten lada chwila musi być przełamany, a kto wie, czy już w ostatnich dniach nie nastąpił przełom stanowczy. Ważną wskazówką w tym kierunku jest stanowisko Zankowa podczas rokowań Porty z delegatami bułgarskimi. W transakcjach tych reprezentował Zankow zapatrywania Rządu rosyjskiego i doprowadził do rozbicia się układów. Być może, że zejdą się jeszcze dyplomaci celem porozumienia się w sprawie bułgarskiej, w tutejszych kołach politycznych nie wierzą jednak w powodzenie akcji ambasadorów. Zachodzi jednak obawa, że przed zebraniem się projektowanej konferencji zajdą na Wschodzie wypadki, które mogą doprowadzić do fatalnej katastrofy.

Nowy ukaz carski.

Trzeba było doprawdy dziwnego wyrafinowania w sztuce prześladowczej, lub też strasznej ironji losu, aby dzień 11. lutego, dzień Puszkinowskiej uroczystości, dzień żałoby po stracie „najwolnodumniejszego“ ducha, jakiego Rosja posiadała, obrać sobie na datę nowego ukazu, który bezwzględnością swą i prześladowczą intencją stanowi żywe zaprzeczenie wszelkich uczuć i najnaturalniejszych potrzeb prawdziwej wolności i tolerancji. Ukaz ten, noszący datę dnia 11. lutego 1887. brzmi dosłownie jak następuje:

„Najjaśniejszy pan, w skutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych dnia 11. grudnia 1886, najwyżej zezwolił na przyjęcie na przyszłość prawidła, iżby budowa świątyń wyznań chrześcjańskich innowierczych (nieprawosławnych) w miejscowościach Królestwa Polskiego, zamieszkanych przez byłych Unitów (gubernje siedlecka i lubelska, oraz powiaty mazowiecki w gubernji łomżyńskiej i augustowski w gubernji suwalskiej), była dozwalana nie inaczej, jak po skomunikowaniu się władzy cywilnej z wydziałem duchownym prawosławnym; w pozostałych zaś miejscowościach Królestwa, aby określenie konieczności takiego komunikowania się, w każdym pojedyńczym przypadku, pozostawionem było do uznania głównego naczelnika kraju“.

Ukaz ten z daty Puszkinowskiego jubileuszu, jest równie ohydny treścią, jak pełen znaczenia swą prześladowczą doniosłością. A więc tedy, jak ztąd widać, jest i na cały obszar Królestwa Polskiego, gdzie przecież żywioł prawosławny jest tylko napływowym i stosunkowo mało licznym, prawosławie urzędową, prawnie uznaną religją, kiedy katolicyzm jest wyznaniem „innem chrześcjańskiem“, cierpianem niby to, tolerowanem, ale cierpianem i tolerowanem wśród wyjątkowych szykan i udręczeń, jakich żadne inne państwo cywilizacji XIX wieku nie zna.

Na obszarze tedy Lubelskiego, Podlasia, znacznej części Augustowskiego, nie wolno będzie stawiać, nie wolno naprawiać katolickiego kościoła, dopóki na podobne dzieło nie wystawią pozwolenia nietylko już „naczelnik kraju z Marją Andrejewną“ przy boku, ale dopóki i ich zezwolenia nie zatwierdzi swojem najwyższem placet Leoncjusz, arcybiskup warszawski i nowo-georgiewski, a może p. Mirosław Dobrjańskij, urzędnik do szczególnych poruczeń w kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego.

Poddając podobnej, nowej prześladowczości owe „okolice Królestwa, zamieszkane przez byłych unitów“, nie zapomina nowy carski ukaz i o „innych miejscowościach“ Królestwa Polskiego“, w których unitów nigdy nie było. W takich okolicach pozostawiona ta sama atrybucja w każdym pojedynczym przypadku „rozpoznaniu głównego naczelnika kraju“. A więc jeśli się psuje dach na kościele w Słupcy, lub zrujnuje mur kościoła w Pyzdrach, lub jeżeli jakiej gminie czy patronowi przyjdzie pobożna myśl wzniesienia świątyni katolickiej, wystarczy łaskawe pozwolenie „głównego naczelnika kraju“ ale nie bez interwencji Leoncjuszów i Mirosławow Dobriańskich.

---

2)

ODERWANY LISTEK

NOWELLA

CARMEN SILVY.

(Ciąg dalszy.)

Przy śniadaniu, Elżbieta wzięła jej z rąk filiżankę, którą zwykle zanosiła ojcu. Dotąd, ojciec ją uczył; teraz przyjęto guwernantkę. Pierwej chodziła na spacer z ojcem; teraz musiała się bawić w ogrodzie, a ojciec podawał rękę Elżbiecie i wychodził z nią. Gdy mała patrzyła na Elżbietę, tej robiło się niedobrze, i pytała, zkąd to dziecko może mieć takie oczy! Nie była to ładna dziewczyna, nawet prawie brzydka. A co za brzydki charakter! Uczyniła tyle, aby jej serce pozyskać, a ta ciągle trwała w swoim niemym uporze, i nie nazywała jej inaczej, jak: żoną tatka! Elżbieta czuła nieraz gorycz i gniew przeciw temu dziecku, które było jakby kamieniem na jej drodze. Delikatne ucho Izy rozróżniło gniew w głosie Elżbiety, a jej duch przeciwieństwa zwiększał się. Wszystko, co macocha czyniła, niepodobało jej się, a gdy pieściła małego Wolfganga, byłaby jej chętnie wydarła dziecko z rąk i uciekła z niem, gdzieś daleko! Zresztą Elżbieta niepodobała się nawet swemu mężowi, gdy pieściła chłopczyka: „Zostaw tego malca!“ mówił szorstko. Nie mogła kochać jednego z tych dzieci, a nie powinna była kochać drugiego, to smutno! Gdyby nie miała kilkorga własnych dzieci, życie jej byłoby bardzo ciężkie, choć rzetelnie chciała zrobić wszystko jak najlepiej. „Człowiek rozwiedziony nie jest wdowcem!“ powiedziała raz z goryczą: „i jeżeli trudno jest zastąpić zmarłą matkę, to niepodobna zastąpić matki żyjącej! a przecież ja jestem więcej warta od niej!“ dodawała z dumą. Iza czuła, że nie mówiono o jej matce z szacunkiem, jaki ona miała dla niej w swem sercu, więc sama nigdy o niej nie mówiła. Ojciec stawał się dla niej coraz zimniejszy, w miarę jak widział koło siebie małe dzieciny, których oczy nic mu nie wyrzucały, i które śmiały się radośnie do ojca i do matki, a im on się stawał zimniejszym, tem częściej myślała Iza o matce, z gorącem pragnieniem zobaczenia jej. Mówiła o niej tylko z Wolfgangiem, nieobecna matka zaczęła należeć dla dwojga dzieci do krainy legend, gdzie się chroniły, aby uciec przed twardą rzeczywistością, która się stała jeszcze twardszą od czasu przybycia guwernantki. Otrzymała rozkaz, aby być bardzo surową, bo miała do czynienia z bardzo twardym charakterem i z niebezpiecznemi skłonnościami dziedzicznemi. Guwernantka zaczęła więc walkę przeciwko „niebezpiecznym dziedzicznym skłonnościom“, które naturalnie musiały pochodzić od matki. Była zatem od początku uprzedzoną przeciw matce; to też Iza jej niecierpiała. Zostawał jej Wolfgang i mały króliczek, który chodził za nią jak pies, kręcił się koło niej podskakując, i lizał ją po twarzy i po rękach.

Śliczny był to obrazek tej podrosłej dziewczynki, pieszczącej zwierzątko, z uśmiechem łagodnym, rozjaśniającym niekiedy jej smutną twarzyczkę. Ale nikt tego nie widział.

Elżbieta nieraz się unosiła gniewem na Izę, gdy ta chciała uwolnić Wolfganga od srogiej kary.

— Wszystko dla tej kukułki! — wołała — nikogo więcej nie kochasz!

Iza długo myślała nad tem, dla czego jej brat miał być kukułką, i zaczęła się pomału ostrożnie wypytywać o różne ptaki i o ich zwyczaje.

— Kukułka — objaśnił ją nauczyciel — podkłada zawsze swoje jaja do gniazd innych ptaków; te je wysiadują, i dziwią się potem, że wychowały obcego ptaka.

— A Wolfgang? — pomyślała Iza nic nie rozumiejąc.

Mówiono nieraz do młodej macochy, że dziwnie wygląda przy niej taka słuszna córka. Wtedy śmiała się sucho, patrzała do lustra i mówiła: „Prawda, jak to mię czyni starą!“ Od tego czasu, widywano je rzadziej razem. A Iza cieszyła się, że jej nie wołano, bo nigdy nie mogła im dogodzić i była łajaną. Przypisywano złe pobudki wszystkim jej czynom; jej milcząca uległość była poczytywaną za zbrodnię. Macocha była bez litości: donosiła ojcu najmniejsze drobnostki, a ojciec unosił się bardzo gwałtownie, bo Elżbieta utrzymywała zawsze, że Iza była jego Benjaminkiem, a jej dzieci zajmowały drugie miejsce w jego sercu.

— Będziesz zupełnie taka, jak matka! — zawołała raz Elżbieta w gniewie.

— Pragnę tego! — odrzekła łagodnie Iza.

— Doprawdy! może ci powiedzieć, jaka jest twoja matka?

— Lepsza od ciebie!

Elżbieta zaśmiała się gniewnie.

— Twoja matka jest upadłą kobietą!

— Cicho bądź — zawołała Iza prawie bez tchu — albo cię nauczę...

Wybiegła i zatrzasnęła gwałtownie drzwi.

W kilka godzin później, zawołano ją do ojca.

— Izo — rzekł — byłaś dziś niegrzeczną dla matki. Przeprosisz ją.

Milczała.

— Uczynisz to?

— Nie, ojcze?

— Inaczej nie możesz być moją córką.

Rzekła z łkaniem:

— Nie mogę!

— Jedno, albo drugie!

— Ach, Boże! — zawołało dziecko z boleścią — czyż nie będę nigdy należeć do was obojga!

— Nigdy! — odrzekł ojciec.

Załkała gwałtownie: nigdy jeszcze nie widział, aby tak płakała.

— Wszakże to nie grzech kochać i ojca i matkę!

— Musisz wybierać jedno z dwojga!

— Chcę iść do matki!—szepnęła dziewczyna, jakby przerażona własnemi słowami, — ale z Wolfgangiem!

Ojciec milczał długo. Nie spodziewał się tego. Nie wiedział nic o żalach i walkach swoich dzieci; był zajęty tylko Elżbietą. Zresztą nie był wcale przygotowany na taką odpowiedź; chciał jej tylko pogrozić, aby ją zmusić do posłuszeństwa. A ona zaraz się na to zgodziła, i zażądała także brata, bo tę jednę w świecie istotę kochała namiętnie. Był jakby olśniony.

— Dobrze — rzekł — pójdziesz do matki; ale mówię ci, że tego pożałujesz!

Takie było pożegnanie. Chciała pobiedz na górę do brata, ale wstrzymało ją uczucie, że nie jest już dzieckiem, że ma trzynaście lat i własnowolnie ma rozstrzygnąć o losie swoim i brata. Ale ze schodów doleciał ją żałosny płacz, i Wolfgang zbiegając po cztery schody, rzucił się w jej objęcia.

— Twoje zwierzątko! twój mały króliczek! już nieżywy! ma oczy jak szkło! Rozdusili go we drzwiach, bo chciał pobiedz za tobą!

Iza siadła na stopniu, Wolfgang uwiesił się na jej szyi: „Ach, Izo, Izo! nasz króliczek!“

Powstrzymała łzy i szepnęła: „Nie płacz, pojedziemy do mamy, do naszej matki, Wolfgangu!“

Chłopiec umilkł, i stając przed nią spojrzał z całą powagą dojrzałego człowieka, który walczy z niepokojem: „A czy ona będzie zadowolona?“ spytał.

To jedno słowo zmroziło krew Izy. On nie zaznał jeszcze pieszczot matki; ojciec obchodził się z nim nadzwyczaj obojętnie. Małe siostrzyczki i braciszki mogły go targać za włosy, kopać go, męczyć, łamać mu zabawki. Miał tylko siostrę na swoją obronę. A ona nic nie śmiała powiedzieć malcom.

I dzisiaj nic im nie powiedziała, chociaż zabiły królika, a teraz stały naokoło osłupiałe, z paluszkami w buzi. Pierwszy raz widziały śmierć. Dotąd nigdy nawet nie pomyślały, że można skończyć życie. Patrzyły ciekawie na brata i siostrę, płaczących za małym ulubieńcem, którego potem zakopali w ogrodzie, i cieszyły się, że ominęła ich kara. Ojciec dobrze słyszał krzyk Wolfganga, ale nie zwrócił na to uwagi; matka spytała tylko, czy nie wybił malców. Że królik zginął, było to zupełnie naturalne; tem lepiej nawet, wszak Iza nie byłaby mogła zabrać go z sobą.

W kilka dni później Iza i Wolfgang odjeżdżali koleją.

— Jaka też będzie nasza matka? myślała Iza przez drogę. Zdawało jej się, że pamięta ją jeszcze żywo. Ale gdy chciała sobie przedstawić z osobna jej rysy, obraz stawał się niewyraźny i zamglony. Wolfgang patrzył przez okno wagonu na pola i domy, które zdawały się uciekać, przybierając kształty fantastyczne, na druty telegrafu, które to się podnosiły to spadały w głąb, aż dopóki nowy słup nie podniósł ich znów do góry. Potem pytał siebie, co drożnik robi, gdy zdaje się prezentować broń, jak żołnierze, i czy on chciałby być drożnikiem. Ale jak zwykle zamykał te myśli sam w sobie. Iza nie spostrzegła, że oboje milczą, bo przedstawiała sobie w myśli przybycie. Jakże pragnęła rzucić się w ramiona matki! oprzeć głowę na jej łonie, i raz wypłakać swoje szczęście! Słyszała, że matka także wyszła za mąż, ale nie wiele myślała o nieznanym ojczymie. Nie miał jeszcze dokładnego pojęcia i miejsca w jej umyśle.

Gdy tak marzyła przybyli na miejsce. Zastała swoją matkę piękną i młodą, u boku starszego mężczyzny, który nie zdawał się starszym od niej. Miała lornetkę przy oczach i wyglądała przez wszystkie okna. Widziała już swoje dzieci, ale ich nie poznała, gdy wtem słuszna i smukła dziewczyna wyskoczyła z wagonu i pobiegła ku niej. Uściskała ją w ramionach, a potem trzymając ją w pewnem oddaleniu, zawołała:

— Czyż to zaprawdę moja mała Iza, moja Śnieżyczka? Takaś duża, moje dziecko, a ja czekałam małej dziewczynki!

— Czy twoja córka nazywa się Śnieżyczka? Jakże to ślicznie!

To były pierwsze słowa ojczyma Izy, która pociągnęła za sobą Wolfganga z wagonu.

— A, otóż i druga niespodzianka! Któż ty jesteś, mały obywatelu?

Dnia 11. lutego 1887 roku święci Rosja pamięć zgonu swego piewcy wolności, swego największego poety; dnia 11. lutego 1887 roku dają carowi do podpisu ukaz pogwałcający w nowy sposób swobodę wiary w Królestwie Polskiem.

Wiadomości z Warszawy.

Do *Czasu* donoszą:

Dawniej bywało, że gdy horyzont polityki zagranicznej się zachmurzył, następowała pewna folga w ekstenzywności prześladowań, ucisków, drażnień w wewnętrznym systemie. Nie wiem, czy to poczytać należy za symptom pokojowy, że w obecnej chwili ten gorączkowy nacisk, ta bezwzględność w walce z ludnością polską ciągle się wzmaga. Nienawiść Rosjan do Polaków, podniecana ustawicznie przez prasę rosyjską, dochodzi do tego stopnia, że nawet umiarkowani i ci, co nam okazywali współczucie, dziś pod wpływem tego prądu starają się manifestować niechęć. Nasuwa się nawet przypuszczenie, czy w oczekiwaniu katastrofy nie ma tu jakichś celów prowokacji.

Ucisk religijny, prześladowanie młodzieży w szkołach, umyślne dążenie, aby kraj niedawno jeszcze będący w rozkwicie przemysłu pogrążyć jak najspieszniej w nędzę i ruinę — to wszystko mogłoby wskazywać, jakby ten kraj chciano doprowadzić do rozpaczy, wzniecić w nim namiętności najzgubniejsze, a potem zrobić z niego *tabula rasa*. Że nie ma tu miejsca na prowokacje politycznej i narodowej doniosłości — o tem przekonywa usposobienie ogółu wszystkich warstw, mających rozwinięte poczucie polskie. Żadna tu pokusa nie odniesie skutku. Ale wywołanie zaburzeń społecznych, choćby hecy żydowskiej w razie wojny — może być bardzo na rękę agitacji zagorzalców rusyfikacyjnych.

Półurzędowa *Polit. Corr.* zamieszcza następujący komunikat:

Wiadomości nasze z wczorajszego dnia z Warszawy przedstawiają wszelkie doniesienia o już dokonanych lub zamierzonych koncentracjach rosyjskich wojsk nad rosyjską granicą jako bezpodstawne, że jednakże w ostatnich czasach sensacyjne wieści tego rodzaju częściej niż dawniej dochodzą do ogólnej wiadomości i więcej uwagi doznają w kołach oceniających zresztą spokojnie wszelkie stosunki, to da się wytłómaczyć przez to, że istotnie w ostatnich czasach zarządzono w gubernjach podolskiej i wołyńskiej na rachunek Skarbu wojennego nader wielkie zakupy różnych artykułów prywatnych z bardzo krótkiemi terminami dostawy, tak, że przypuszczenie, iż translokacja lub gromadzenie wojsk w tych okolicach niebawem przyjdzie do skutku, zdawało się nader prawdopodobnem.

Z Warszawy piszą do *Reformy*:

„Urlopowani powoływani byli w nocy ze środy na czwartek, aby się stawili do cyrkułów, zkąd ich odstawiono do garnizonów.

„W niedzielę rano *Kurjer Poranny* za pomieszczenie telegramu *Ag. Północnej* z Bułgarji, która ma prawo ogłaszania depesz bez cenzury, został przez inspektora drukarń zapieczętowany. Numer jednak ukazał się o godzinie 2. po południu. Redaktorowi Fryzemu wytoczono proces.

„Jen. Hurko wyjechał do Petersburga dla złożenia raportu o stanie kraju. Korniłow, szef kancelarji jen. gubernatora, pomimo, że jest już w Warszawie, urzędowania nie objął. Jen. gubernatorowi towarzyszy do Petersburga Rowieński.

„Od chwili ogłoszenia memorjału Dobrjańskiego, ponieważ stwierdzonem zostało, że sam autor memorjału postarał się o jego ogłoszenie, niełaska, jakiej doznawał w Zamku, jeszcze się zwiększyła. Nieszczęśliwy p. Mirosław nie dostaje nawet zaproszeń na bale w Zamku i oficjalne objady. Jest w rozpaczy.“

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą: Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na Wschodzie przygotowują się nowe zaburzenia. Włóczęgi bułgarscy t. zw. emigranci czarnogórscy i rosyjscy rozwijają ogromną ruchliwość: władze tureckie pochwyciły w Macedonji mnóstwo proklamacyj, aresztowano wiele osób, wzmocniono załogi i kordony graniczne. Niewiadomo wcale dotąd, czy i kto stoi po za temi ruchami, lecz nie jest prawdopodobnem, ażeby to był ruch samoistny, z dołu. Niepokój ten i nieufność, nie są wcale tajemnicą, przeciwnie, ambasadorowie i ministrowie wręcz oświadczają, że sytuacja się znowu pogarsza; lubo nie ma faktów wytyczonych, są jednak wielce podejrzane symptomata.

— Wszak to nie Wolfgang? — zawołała matka. — Czyś ty Wolfgang? O tobie wcale mowy nie było!

Ucałowała go zimno i spojrzała z niepokojem na męża, który kręcił wąsy. Iza pomyślała o złośliwej twarzy Elżbiety, gdy mówiła:

— I dostaniesz Wolfganga w dodatku.

W tej chwili podniosła oczy i Iza spostrzegła zadziwiające podobieństwo pomiędzy ojczymem a bratem; stało się to w jednej sekundzie; potem uczuła jakby mgłę przed oczami. Rozwiązywała się zagadka całego jej dzieciństwa! Pierwszą chmurę przeniknęła błyskawica: uczuła ból w sercu i w oczach, i byłaby chętnie odjechała. Poczuła zawrót głowy i byłaby upadła, gdyby ją ojczym nie schwycił w ramiona.

— Jak ona zbladła! — rzekła matka, przypatrując jej się przez lornetkę. — Czy ci tak często bywa dziecię?

— Nie, nigdy; ale tak jestem zmęczona!

— Pomóż-że jej wsiąść do powozu, — rzekł ojczym z niecierpliwością, — zamiast odbywać tutaj spostrzeżenia lekarskie!

W domu było kilkoro dzieci różnego wieku, popsutych, krzykliwych, źle wychowanych, które patrzyły ze zdziwieniem i nieufnością na nową siostrę i brata.

— Gdzie są nasi rodzice? — spytał jeden z chłopców.

— Myślałem, że przyjedzie mała dziewczynka, z którą będę się mógł bawić, — rzekł drugi — ale to jakaś wielka dama!

Przygotowano dla Izy maleńki pokoik, co jej sprawiło taką radość, że aż lekki rumieniec zadowolenia ożywił jej policzki, ale wnet zniknął, gdy się dowiedziała, że nie było nawet łóżka w domu dla Wolfganga, i że miał spać na dywanie w dziecinnym pokoju. Czyniła sobie gorzkie wyrzuty, że tak lekkomyślnie postąpiła, i zrozumiała w tej chwili, że nigdy nie złoży głowy na łonie matki, aby zapłakać, bo okoliczności nie sprzyjały takim wynurzeniom.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Należą do nich wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich w Batum i w Baku; ruchy te mają mieć na celu dywersję w Azji, dla odwrócenia uwagi od akcji, którą Rosja na europejskim Wschodzie przygotowywać się zdaje.

* * *

Major Panow, który usiłował zorganizować powstanie w Loweczy, wywołał tylko zaburzenie, lud rzucił się na niego, i zaledwie udało się policji ocalić go od doraźnej śmierci. Z rozkazu Rządu, został Panow za granicę wydalony. Ambasador rosyjski Nelidow, nie chce wcale brać nawet pośredniego udziału w układach prowadzonych przez Portę. Gdyż takie zachowanie się jest niezgodnem z notą rosyjską, zachęcającą do udziału, jest przeto widocznem, że Rosja w celach jakichś ukrytych postanowiła układy albo zwlekać, albo udaremnić.

* * *

Z Londynu donoszą: Przeważają tu znowu powszechnie pessymistyczne zapatrywania na ogólną sytuację, a zwłaszcza co do stanowiska Rosji, względem której panuje tu jak największa nieufność.

* * *

Biuro Reutera donosi ze Stambułu o pogłoskach, podług których okupacja Bułgarji przez Rosję, jest bardzo prawdopodobną. Pogłoski te jednak, są zapewne w tym celu rozszerzane, aby zaniepokoić Rząd bułgarski i skłonić go do przyjęcia całego programu Zankowa.

* * *

Do *Neue Freie Presse* donoszą z Sofji: Podług nadeszłych tu wiadomości, ma się Zankow udać do Rosji.

Znany Dymitr Papadoplu, którego żona chciała przekupić bułgarskiego ministra wojny, przyjął obywatelstwo rosyjskie, aby uniknąć ścigania sądowego. Ambasada rosyjska wydała mu już potrzebny paszport.

Z prowincji.

Kolbuszowa 17. lutego. (*Pożegnanie starosty.*) Ze smutkiem dowiedzieliśmy się, że tutejszy starosta p. Szaszkiewicz przeniesiony został do Pilzna, a jaką on się cieszył u nas sympatją i życzliwością, dowodem tego serdeczne owacje pożegnalne. Dnia 1. lutego urządzono ku uczczeniu jego osoby zabawę w resursie powiatowej, nazajutrz żegnało p. Szaszkiewicza nauczycielstwo pow. kolbuszowskiego i niżańskiego, a 10. bm. odbył się pożegnalny wieczorek, urządzony staraniem reprezentacji powiatowej i gminnej. Rada szkolna okręgowa również wyraziła swój żal z powodu odjazdu p. Szaszkiewicza, a zarazem szczere życzenie, by i w Pilzneńskiem tak zjednał sobie serca ludności, jak to mu się tutaj udało.

Nisko 15. lutego. (*Wykaz komitetu powiatowego ratunkowego dla Ulanowa.*) Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze składki: Komitet loterji fantowej w Rudniku 140 zł., Magistrat miasta Białej 20, Magistrat m. Mielec 10, Magistrat m. Śniatyn 10, wydział Rady powiatowej w Rawie 30, w Dąbrowej 20, w Turce 5, pp.: Ludwik i August Małeccy w N. Sączu 2, książę Ernest Windischgrätz we Wiedniu 10, ks. Adolf Schwarzenberg z Wittingen 10, wydział Rady pow. w Zbarażu 25, w Stanisławowie 25, w Sniatynie 25, w Zaleszczykach 10, bar. Albert i Nataniel Rotschildowie we Wiedniu 100, hr. Fürstenberg we Wiedniu na ręce hr. A. Mniszcha 100, Sejm kraj. 1500, razem 2042 zł. W tym samym czasie wpłynęło na ręce p. starosty w Nisku 556 zł. 92 ct., z dawniejszych składek pozostało 53 zł. 70 ct., czyli 610 zł. 62 ct. Poprzednio wykazano 14.455 zł. 83 ct., a zatem łącznie 17.108 zł. 45 ct.

Splendory salonów polskich w Paryżu,

opisuje *Figaro* w obszernym i przepełnionym poetycznemi hyperbolami artykule. Czytamy w nim drobiazgowy opis powierzchowności, toalet i urządzenia apartamentów hrabiny Branickiej, z domu Sapieżanki. Zachwyca ona Paryż, gdzie tak trudno o zachwyty, zdumiewa zgromadzonymi w swym pałacu zbiorami sztuki i starożytności, szkatułami pełnemi rubinów, szmaragdów i pereł, które nigdy nie były i prawdopodobnie nigdy nie będą oprawione. Cały ten, iście wschodni przepych, polskich salonów, robi wrażenie baśni z tysiąca i jednej nocy. Przyjęcie wspaniałe, orkiestra nadworna, złożona z cyganów, stoły uginające się od złota, sreber i kryształów, robią wrażenie złotego wieku pomyślności. Wiele anegdot o hr. Ksawerym, krąży wśród paryskiego towarzystwa. Opowiadają między innemi, że kiedyś założył się on, iż pojedzie balonem aż na gwiazdy i odczepi ich kilka na pamiątkę. Jakoż rzeczywiście z podróży tej powrócił z gwiazdami, które rozdał swym bratowym. Gwiazdy te znajdowały się — w konstelacji brylantów.

Drugi salon polski prowadzony jest przez hrabinę Potocką. Otwiera się on co niedziela. Modne *five o'clock* zostało tu zastąpione przez śniadanie, zwane śniadaniem Machabeuszów. Dlaczego Machabeuszów?... Trudno to umotywować, dość, że na owych przyjęciach dowcip musuje wraz z szampanem. — Nikt nie posiada go więcej od pięknej gospodyni domu. Zbudowała ona sobie pałac à la Louis XIV., a trzebaby zapożyczyć barw mistrzów pędzla dla odmalowania, królującego w salonach przepychu. Starożytne gobeliny, Van Dyck'i Rubensy, Rembrandty, buazerje, piękniejsze od wersalskich, wszystko to czaruje i odurza nieledwie. Hrabia zajmuje się przeważnie stajnią, gdzie arabskie rumaki mają pomieszczenie godne ich wysokiego rodu. Żywy umysł hrabiny stroni od przymusu i nudy, to też nie słyszano jej nigdy rozmawiającej o polityce, lub filozofji, również jak nie widziano jej wesołej twarzyczki na przyjęciach nudno-oficjalnych. W salonach jej bywają tylko ci, których towarzystwo sprawia jej rzeczywistą przyjemność.

Hrabina otacza się wielkościami rozmaitego rodzaju. Przyjmuje członków Akademji, bankierów i autorów. Bywają u niej pp.: Caro, Guy de Maupassant, Jerzy Lachaud, Rubinstein. Widziano tam nieraz wielu książąt krwi, będących przejazdem w Paryżu, którzy z wielką swoją uciechą spotykali w tym samym arystokratycznym salonie aktora p. Coquelin, lub panią Pasca. Panie bywają zwykle u hrabiny Potockiej na piątkowych obiadach, lub wieczorem dnia tego. Pałac hrabiny należy w Paryżu do najoryginalniejszych, olbrzymi to gmach w stylu Ludwika XIVgo, z florentyńską markizą, tarasami jak u Fouquet'a, schodami na wzór wersalskich. Schody te piękniejsze jak w wielkiej operze. Całe z różnobarwnego marmuru, układanego bardzo misternie. Olbrzymia trybuna wznosząca się nad schodami, jest zapełniona mnóstwem wspaniałych roślin; naprzeciw trybuny rozwiesza się gobelinowa opona nieocenionej wartości. Sala balowa jeszcze nie ukończona i to tłómaczy, dlaczego dotąd w pałacu balów nie bywało. W salonach przepych niczem nie zrównany; szczególnie jeden salon, błękitny, odznacza się wspaniałością. Tapicer skopiował tu wzory wersalskiego pałacu.

Hrabina ma wiele gustu, ale kolekcje mało ją zajmują; nie lubi nic takiego, czego nabycie mogłoby być trudnem. Zalicza się ona do tych szczęśliwych, którzy mogą i umieją uciec od cierpień, trosk i nudów.

Jak rozpieszczone dziecko, nie lubi obmyślać nic i nad niczem zastanawiać się długo: nawet stroje jej nie są nigdy obmyślane, jakkolwiek niesłychanie drogie, jak naprzykład słynna jej suknia z futra wydry lub zarzutki sobolowej po 10.000 luidorów (?).

Do stroju wybiera ciemne kolory, które uwydatniają piękną twarz Djany o matowej cerze, o czarnych oczach osłoniętych długiemi rzęsami. — Bonnat zrobił jej portret w sukni z kremowego atłasu, w futrze, ale dał jej wyraz nadto poważny, zupełnie nie zwykły hrabinie.

Hrabia pozwala żonie sypać przez wszystkie okna pałacu pełnemi garściami złoto. Mógłaby w chwili fantazji zapalić u czterech jego rogów stosy biletów bankowych, lub jak „Panie kochanku“ urządzać szlichtadę po miałkim cukrze. Wybrańcy losu, na sztandarach swych wypisują dewizę La Rochefoucaulda: *c'est mon plaisir*.

Jako przyczynek do tego blasku, jakim jaśnieją nasi rodacy, dodamy jeszcze, że w Mentone podczas uroczystości karnawałowych, w tak zwanej „walce kwiatów“, odznaczał się przed wszystkiemi, ekwipaż hrabiny Adamowicz, osypany hyacyntami i ponsowemi goździkami, w Cannes zaś break Konstantego Radziwiłła, zaprzężony w cztery konie arabskie, cały pokryty mimozami na tle żółtem, lokaje upudrowani w cielistych kamaszach, uprząż żółta z niebieskim. Książę Radziwiłł był głównym zwycięzcą na tym kwiecistym turnieju.

✝

Roman Adam August Wilhelm

książę na Klewaniu i Żukowie

CZARTORYSKI,

zmarł wczoraj d. 19. b. m. o godzinie czwartej rano w Jabłonowie.

Książę Roman był synem ks. Adama Konstantego (zmarłego w r. 1880) i ks. Wandy z Radziwiłłów, córki namiestnika W. ks. Poznańskiego. Urodził się d. 23. listopada 1839 roku, gimnazjum ukończył w Poznaniu, na Uniwersytet uczęszczał w Berlinie i Wrocławiu. Uwięziony w roku 1863, przesiedział blisko dwa lata jako więzień stanu w więzieniu śledczem w Moabicie pod Berlinem, poczem skazany został na rok fortecy, który odsiedział w twierdzy Ehrenbreitstein nad Renem. Powróciwszy do kraju, objął dobra Sarbinowo i Przyborowo w powiecie krobskim, a biorąc gorący udział w pracy publicznej, wybrany został posłem do niemieckiego Parlamentu, gdzie w końcu sprawował obowiązki prezesa Koła polskiego. W dniu 6. grudnia 1873 r zaślubił zmarły we Lwowie Florentynę hrabiankę Dzieduszycką, właścicielkę Jabłonowa i Horodnicy, córkę ś. p. Tytusa i Izabelli z hr. Dzieduszyckich. W kilka lat później zaniemógłszy ciężko na zdrowiu, złożył mandat poselski z powszechnym żalem Wielkopolan i przeniósł się na stałe mieszkanie do dóbr żony w Galicji.

Tu wraz z żoną popierając gorliwie kościół grecko-katolicki, wzniósł cerkiew w Zaborowie i wyposażył ją gruntami dawnego monasteru Bazyljanów tamże. Fakt ten zjednał mu wysoki order ze strony Stolicy apostolskiej, a co główniejsza wyrobił księciu Romanowi wielki mir między ruskim ludem.

Ks. Roman był posłem na Sejm krajowy z okręgu czortkowskiego, członkiem Rady powiatowej Husiatyńskiej i delegatem okręgowym gal. Towarz. gospodarskiego.

Na ostatnim wiecu rolniczym we Lwowie przewodniczył on obradom.

Śp. Roman, był to człowiek nietylko niezwykle zacnego charakteru i gorący patrjota, ale nadto na cele publiczne nader ofiarny. Wszędzie gdzie tylko widział potrzebę, spieszył z hojną pomocą. Lud wiejski stracił w nim najczulszego ojca i najlepszego doradcę. Zaprawiony na wzorach pracy obywatelskiej w Poznańskiem, gdy przybył do Galicji, natychmiast wziął się do pracy około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Towarzystwo Kółek rolniczych, długo liczyło go jako gorliwego członka zarządu — a jakkolwiek z powodu ciągłej choroby piersiowej, trapiącej go już od lat wielu, nie mógł ostatniemi czasy brać czynnego udziału, to przecież nie zapominał o niem, spiesząc mu od czasu do czasu z pomocą materjalną.

Kraj cały i naród, traci w skutek śmierci jego, jednego z najzacniejszych swych obywateli.

Cześć pamięci — spokój jego duszy!

Zwłoki przewiezione będą z Jabłonowa do Sieniawy, gdzie zostaną pochowane.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na objedzie u cesarza w d. 17. bm. byli między innymi: hr. Adam Gołuchowski, hr. Leon Mniszech i hr. Ferdyn. Hompesch. — Znakomity podróżnik szwedzki Nordenskjöld, który w sprawie pewnego procesu spadkowego bawił pięć dni w Warszawie, odjechał do Berlina, zkąd następnie powraca do Sztokholmu. — Nowy prezydent Bukowiny Feliks br. Pino, przybył do Czerniowiec.

Nekrologja. Wojciech Junosza Jankowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 16. bm. w Rosochowaćcu powiecie podhajeckim. — W Pradze zmarł temi dniami w 72 roku życia Fryd. br. Riese Stallburg, jeden z najzagorzalszych reprezentantów germanizmu wśród czeskiej większej posiadłości; b. poseł do Rady państwa i Sejmu praskiego. Dla rolnictwa, a zwłaszcza dla przemysłu cukrowniczego w Czechach położył zmarły niepospolite usługi. — Fryderyk Hausner, stryj posła Ottona Hausnera, przeżywszy lat 86, zmarł d. 18. bm. we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (20.): Nicefora — Lubomiła. Wschód słońca o godz. 7. min. 6, zachód o godz. 5. min. 23.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Mińsku pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Ludwikiem Parvi, adwokatem w Brzesku, mającym licznych przyjaciół w Krakowie, a panną Pauliną Kieniewiczówną, córką Zygmunta i Felicji z Kieniewiczów, właścicieli dóbr. Liczne rodziny polskie Wolbeków, Węcławowiczów, Kieniewiczów, Kącewiczów, hr. Puttkamerów, Jezierskich, Jottków i wiele innych składały życzenia parze nowożeńców.

Zawiadomiony o śmierci ks. Romana Czartoryskiego Wydział krajowy zebrał się natychmiast na naradę i uchwalił wysłać telegram kondolencyjny do żony śp. zmarłego. Nadto udano się do prezesa Rady powiatowej jarosławskiej i posła na Sejm krajowy, hr. Wł. Koziebrodzkiego, aby zechciał na pogrzebie zastąpić Wydz. krajowy.

W Kasynie wojskowem dane będą dla członków i gości zaproszonych trzy koncerta w dniach 26. lutego, 12. i 26. marca. W skład programów wchodzą kompozycje solowe i zbiorowe do śpiewu, na fortepian, skrzypce itd., które to utwory wykonane zostaną pod kierownictwem p. dyr. Marka. Prócz tego kapele wojskowe odegrają utwory orkiestralne.

Posada sekundarjusza wakuje w szpitalu powszechnym sokalskim z płacą 300 i dodatkiem 50 złr. Podania przyjmuje tamtejszy Wydział powiatowy do dnia 10. czerwca.

Zmiana religji. W Wyżnicy odbył się w kościele łac. chrzest 30-letniego żyda Mojżesza Katza, rodem z Galicji. Ceremonji dokonał miejscowy proboszcz w obec licznie zgromadzonego ludu, poczem zaraz ogłoszone zostały jego zapowiedzi.

Komunikacja telefoniczna wskutek wczorajszej zawiei śnieżnej została w kilkunastu miejscach przerwaną.

Zaspy śnieżne. Ruch na linjach pobocznych kolei czerniowieckiej: Kołomyja-Peczeniżyn i Czerniowce-Nowosielica został zastanowiony.

Sprawozdawca nasz wysłany do Dyrekcji wszystkich kolei, komunikuje nam o godz. 7. po południu co następuje:

Na kolei państwowej dotychczas nie było żadnej przerwy ruchu, pociągi kursują zupełnie regularnie.

Podobnie na kolei Karola Ludwika pociągi osobowe między Lwowem a Krakowem krążą bez przerwy. Z powodu jednak, że śnieg zaczyna padać coraz obficiej, a nadto wiatr się wzmaga, obawiają się zasp, któreby mogły spowodować przerwę, jeżeli nie na całej linji, to przynajmniej w kilku punktach. Najbardziej zagrożona jest linja między Lwowem a Podwołoczyskami.

Na bukowińskiej kolei wicynalnej Chlebówka-Berhomed dotychczas ruch nie został wstrzymany, lecz może to nastąpić lada chwila. Natomiast na kolei przemysłowej z Berhomed do Międzybrodów od wczoraj już nastąpiła przerwa i pociągi tam nie kursują.

Wysokość warstwy śnieżnej wynosi przeciętnie 60—80 centymetrów.

Koleje przyznały członkom Tow. gospodarskiego, jadącym do Lwowa na Zgromadzenie Rady Ogólnej (na czas od 27. lutego do 10. marca br. włącznie) następujące obniżenia:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o $33\frac{1}{3}$% — a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu.

b) Kolej Czerniowiecka bilety II. i III. klasy o $33\frac{1}{3}$%, dozwalając jadącym II. klasą użycia pociągów pospiesznych, jadącym zaś III. klasą tylko pociągów osobowych.

c) Kolej Państwowa zaś na swych linjach, Tarnów-Leluchów — Zwardoń-Chyrów-Stryj — Stanisławów-Stryj-Lwów i Husiatyn-Stanisławów, obniżenie następujące: jadący II. klasą, kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą, pół biletu II. klasy.

d) Kolej I. Węg. galic. (dla linji Łupków-Przemyśl) zapewniła zniżenie 25%.

Przywilej. Ministerstwo udzieliło Ferdynandowi Stauberowi z Eilenburga wyłącznego przywileju na sygnałowy aparat bezpieczeństwa dla kotłów parowych.

Pożar w Kulparkowie. Onegdaj o godzinie 12. w stronie rogatki Grodeckiej, zajaśniała łuna pożarna, wskutek czego strażnik na wieży ratuszowej zaalarmował straż ogniową miejską. W pierwszej chwili mniemano, że magazyny kolejowe stoją w płomieniach, to też natychmiast wyruszył w tym kierunku jeden tren pożarny pod komendą naczelnika p. Prauna. Gdy strażacy przybyli do rogatki Grodeckiej, dowiedzieli się, że ogień wybuchł w karczmie Chaima Kunke w Kulparkowie, położonej tuż obok zakładu dla obłąkanych. W obec tego, że zakład posiada własną doskonale zorganizowaną straż pożarną, nasi strażacy powrócili do miasta. Ogień zniszczył w przeciągu godziny karczmę, pożar jednak zdołano ziokalizować. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Wypadek śmierci. Grzegorz Szczepłocki, rębacz, rodem z Niemirowa, liczący lat 50, żonaty, ojciec jednego dziecka, wyszedłszy onegdaj rano po kilkudniowej słabości za zarobkiem z domu, padł w osłabieniu na ulicy Źródlanej i zakończył po kilku chwilach życie, mimo niesionej mu przez towarzyszy pomocy. Wezwany dr. Łopacki skonstatował już tylko śmierć Szczepłockiego, którego zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

Znaczna szkoda. P. Leon Willner, właściciel dóbr w Białej, pow. tarnopolskiego, zgubił podczas jazdy koleją z Tarnopola do Złoczowa, złoty pierścień z dużym brylantem, war. 300 złr. Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę w kwocie 40 złr.

Okropny wypadek zdarzył się we dworze w Jankowej powiatu grybowskiego. Dnia 11. bm. panna Wanda Kozarska, 18-letnia córka właściciela dóbr, zajęta sprzątaniem w pokoju, w którym miano myć podłogę, potrąciła stojącą przy szafie strzelbę tak nieszczęśliwie, że ta, zawadziwszy kurkiem o szafę, wypaliła, a cały nabój ugodził pannę Kozarską w piersi. Nieszczęśliwa zakończyła życie na miejscu.

Budowniczowie krakowscy odbyli we środę posiedzenie w Magistracie, na którem postanowili zawiązać Stowarzyszenie. Zebrani polecili pp. Matusińskiemu, Siedekowi i Stryjeńskiemu wypracowanie statutu.

Wyrok Rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby adwokackiej, uwalniający dra Stefana Eichhorna od zarzutu przekroczenia przeciw obowiązkom stanu, w sprawie Henryka Morgensterna przeciwko ks. Franciszkowi Eberhardtowi, został przez Senat dyscyplinarny Sądu kasacyjnego we Wiedniu, na odbytej dnia 10. bm. rozprawie, na której dr. Stefan Eichhorn osobiście stanął, w całości zatwierdzonym.

Urząd podatkowy w Pilznie prosi nas o zanotowanie, że nie panu S., ale panu L. H. wydano nakaz płatniczy za nieostemplowanie podania o „udzielenie mu posady oficera przy landsturmie“ i że podanie to wniesiono jeszcze wówczas, gdy ono opłacie stemplowej podlegało, wskutek czego w Ministerstwie opatrzono je adnotacją, polecającą wydanie nakazu płatniczego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 19. lutego. Skradziono srebrną łyżeczkę znacz. F. P., cienki kabat o czerw. wyłogach i wojskowe pantalony wart. 40 zł., mosiężną miednicę z mokrą bielizną znaczoną P. J. i L. J. wart. 20 zł. i wiktuały wart. 7 zł. — Zgubiono 10 kartek zast. Banku kred. i książeczkę Kasy oszcz. stanisł. na im. Zofji Pilczak i na wkładki około 100 wynoszące. — Znaleziono zast. kart. Banku orm l. 15391. — Złożono w pol. paczkę z herbatą zapomnianą przez kogoś w dorożce.

O śp. Alfredzie Hausnerze, zmarłym nagle w Brodach w d. 17. bm., przynosi *W. Tagblatt* w korespondencji brodzkiej z datą 17. bm., następujące szczegóły: „Szef tutejszej firmy „Hausner i Violand,“ Alfred Hausner, z niewiadomych dotychczas powodów powiesił się w dniu dzisiejszym. Samobójstwo tego człowieka, który w tutejszym świecie handlowym i towarzyskim wybitne zajmował stanowisko, wywołuje oczywiście niezmierną sensację. Dom handlowy, prowadzony przez zmarłego, był jednym z pierwszych w Galicji, a założony był przez jego ojca Karola, który przybył tutaj z Hamburga i osiedlił się na stałe. Nad rodziną Hausnerów panuje jakieś fatum tragiczne. Założyciel firmy został przed 25 laty zamordowany, podczas gdy niemal równocześnie brat jego, naczelnik drugiego domu handlowego we Lwowie, skutkiem nieuleczalnej choroby życie sobie odebrał.

Ś. p. Alfred H. był kilkakrotnie prezydentem brodzkiej Izby handlowej, piastował przez krótki czas mandat poselski do Rady państwa, a dość długo nawet do Sejmu galicyjskiego. W ostatnich czasach opowiadano, że firma „Hausner i Violand,“ która w roku 1801 zrobiła była dzięki zamknięciu granic kontynentalnych wielki majątek, a w ostatnich 30 latach prowadziła rozległy handel kosami, sierpami itp. z Rosją — zamierza obecnie likwidować, gdyż dom jej, po zniesieniu okręgu wolnocłowego dla Brodów coraz bardziej chylił się ku upadkowi.

Skutkiem niezwykłych przymiotów charakteru, zażywał śp. Alfred H. ogólnych sympatyj. Był jednak od dłuższych już lat cierpiącym, w czem należy szukać przyczyny nietylko tej okoliczności, że pozostał bezżennym, lecz także motywu do rozpaczliwego targnięcia się na życie.“

Pogrzeb fmp. hr. Wallis'a, odbył się d. 17. bm. w Wiedniu — stosownie do wyraźnej ostatniej woli zmarłego — nadzwyczaj skromnie, nie było bowiem nawet zwykłego konduktu wojskowego. Na egzekwiach w kościele wotywnym obecni byli, oprócz rodziny, najw. koniuszy ces. jen. kaw., ks. Thurn u. Taxis, wielki mistrz ceremonji hr. K. Hunyady, prezydent gabinetu hr. Taaffe, jen. kaw. hr. Neipperg, jen. kaw. br. Piret, fmp. br. Schloissnigg, jen. broni br. Bauer i reszta stacjonującej w Wiedniu jeneralicji.

Ilość obowiązanych do pospolitego ruszenia w samym Wiedniu, przenosi cyfrę 60.000. Magistrat m. Wiednia wydał już rozporządzenie określające sposób, w jaki interesowani mają się zgłaszać do biur, celem poczynienia ewentualnych zarzutów przeciw wpisaniu ich na listę. *Wien. Allg. Ztg.* czyni słuszną uwagę, że dobrzeby było, gdyby Magistraty większych miast ogłaszały, w których dniach popisowi z pewnych lat mają się stawić i to w pewnym porządku alfabetycznym według nazwisk.

Na oficerów pospolitego ruszenia zgłosiło się 1400 kandydatów w samym Peszcie, a 20.000 w Węgrzech w ogóle.

Pomiędzy kandydatami peszteńskimi znajduje się przeważna część członków ochotniczej straży ogniowej, wszyscy profesorowie szkół średnich i Uniwersytetu — i artyści stołecznych teatrów.

Córka Szajloka. Córka paryskiego lichwiarza Junota, którego ogólnie nazywano Szajlokiem, zabrawszy ojcu z górą pół miljona, wyjechała z śpiewakiem Bambergierem.

Ojciec wniósł przeciw niej do Sądu oskarżenie o kradzież.

Ponowna masakra na ulicy. Jeszcze Sądy cywilne i wojskowe nie zdołały wypowiedzieć swojego słowa w krwawej sprawie, której widownią była jedna z ulic wiedeńskich, a bohaterem był pewien major jeneralnego sztabu, wymierzający sobie sprawiedliwość pałaszem na miejscu — o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy — gdy oto dzienniki wiedeńskie przynoszą znów opisy masakry, dokonanej przez podporucznika artylerji Edw. Hitzingera, na praktykancie wiedeńskiego Magistratu dr. Stefanie Fichna. Wypadek ten jest o tyle niezwyklejszy, że obaj ci młodzi ludzie żyli z sobą przez dłuższe czasy w serdecznej przyjaźni, a dopiero w styczniu, na jakiejś zabawie, przemówili się sobie i oto epilogiem tej przemówki była temi dniami zasadzka podp. Hitzingera na eksprzyjaciela w biały dzień, na ulicy, a potem jego atak z dobytym pałaszem na pojawiającego się przeciwnika i dość ciężkie tegoż pokaleczenie. Otrzymał coś 7 ran, w głowę i ręce, i gdyby był nie miał na tyle siły, aby ujść przed roznamiętnionym synem Marsa do sieni najbliższej kamienicy, to zapewne byłby padł trupem pod dalszemi razami. O motywach tej masakry krążą dwie wersje: według jednej, oficer wyzwał był dawnego przyjaciela swego na pojedynek, którego jednak tenże nie przyjął, skutkiem czego pierwszy poczuwał się do obowiązku samodzielnego wymierzenia sobie satysfakcji; według drugiej, napad podp. Hitzingera był aktem zemsty, iż dr. Fichna zaskarżył go był do komendy pułku o oszczerstwo.

Śmierć wskutek wścieklizny. O strasznym wypadku donoszą z okolic Włodzimierza Wołyńskiego. Przed rokiem pani Amelja Ozimska, żona dzierżawcy dóbr Hołbiele, została wraz z 7-letnim synkiem pokąsaną przez psa wściekłego. Mąż i ojciec pokąsanych, pomimo, że rany były natychmiast wypalone, wysłał żonę wraz z synem do Pasteura, gdzie przeprowadzono całą kurację jak najsystematyczniej. Zdawało się więc, że pokąsanie nie pociągnie za sobą żadnych złych skutków i z czasem nawet o wypadku zapomniano.

Tymczasem blizko w dziewięć miesięcy po fakcie pokąsania, pani O. całkiem niespodzianie dostała strasznego paroksyzmu. Nieszczęśliwa kobieta po kilku takich atakach, w których musiano ją obezwładniać, życie zakończyła. Dwaj lekarze skonstatowali fakt śmierci z wścieklizny, objawionej tak późno.

Metoda Pasteura nie jest więc stanowczo pewną, i lubo jeden oderwany fakt nie może jeszcze osłabiać jej doniosłości, przecież podaje w pewną wątpliwość. Szczegółowy przebieg choroby pani O. został, jak donoszą, Pasteurowi zakomunikowany, zresztą o samym fakcie pojawienia się wścieklizny uczony badacz był wcześniej powiadomiony, albowiem p. O. natychmiast po pierwszym paroksyzmie wysłał do Paryża depeszę z zapytaniem o radę. Odpowiedź nadeszła, aby chorą bezzwłocznie przywieźć. Szybko rozwijające się paroksyzmy nie pozwoliły na wyjazd.

Synek zmarłej, dotychczas cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, lubo był jednocześnie z matką pokąsany.

Znów samobójstwo zakochanych. Z Medjolanu piszą: Pewien młody człowiek ze znanej tutejszej rodziny, zakochał się w dziewczynie, nie zażywającej zbyt dobrej sławy i żywił nawet zamiar pojęci

jej za żonę — atoli rodzice jego wszystkiemi sposobami starali się wyperswadować mu krok tak niedorzeczny i skutkiem tego przyszło między kochankami do zerwania stosunków. Wreszcie przed kilku dniami oświadczyła Helena Widmar — tak nazywała się wspomniana dziewczyna, Wiedenka rodem — swoim sąsiadom, że musi na jakiś czas pojechać do Wiednia, aby tam wynaleźć papiery niezbędne do jej zamążpójścia. Skutkiem tego nie zwracano też uwagi, gdy przez kilka dni mieszkanie tejże było zamknięte i dopiero okropny odór, dobywający się z wnętrza zamkniętego pokoju, kazał lokatorom domyśleć się czegoś strasznego. Zawezwano tedy policję, wyłamano drzwi i znaleziono w pokoju dwa rozkładające się już trupy — owego młodzieńca i Heleny Widmar.

Ras-Allula. Signora Naretti, która w czasie, gdy mąż jej był urzędnikiem na dworze króla abisyńskiego, miała sposobność poznać głośnego obecnie wodza naczelnego armji abisyńskiej, straszengo Ras-Allulę, ogłasza obecnie w *Kurjerze rzymskim* następujące o nim szczegóły: Ras-Allula urodził się przed 45 laty w Kakama, w prowincji Thembji. Dłuższy czas był służącym u Ras-Arei, stryja panującego króla Jana, za którego wstawieniem się otrzymał później posadę podrzędną na dworze królewskim. Mianowicie został „agafari" tj. strażnikiem bram pierwszego muru, opasującego pałac królewski. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, cery czekoladowej, z krótkim wełnianym włosem na głowie. Nie śmieje się nigdy, mówi z cicha i flegmatycznie, w stosunku z cudzoziemcami jest przyjacielski, natomiast nieubłagany dla swoich poddanych. Rozkazów nie zwykł powtarzać dwa razy, a kto w tej chwili go nie usłucha, otrzymuje na miejscu niemiłosierną chłostę t. zw. „geraff'em", t. j. nahajem, ukręconym z żył bydlęcych. W powszednie dni nosi Ras-Allula białą koszulę płócienną i takież inexpressible; podczas uroczystości lub wojny ubranie to sporządzone jest z czerwonego jedwabiu. Jako żołnierz, odznacza się umiejętną konną jazdą, oprócz tego jest niezrównanym strzelcem i niedoścignionym piechurem. Na marszach, pod wodzą króla, idzie obok niego bosy i z odkrytą głową, a przechadzki 30- lub 50-kilometrowe nie nużą go wcale. Wykształcenia nie posiada ten groźny dziś dla Włochów przeciwnik żadnego, nie umie ani czytać, ani pisać. Natomiast jest niewyczerpany w fortelach wojennych i pod tym względem przewyższa swoich rodaków, słynących z chytrości i podstępu.

* * *

Pan namiestnik Zaleski powrócił wczoraj rano do Lwowa.

Pogrzeb śp. Jana Wieczyńskiego odbył się onegdaj o godz. 4. popołudniu. Orszak pogrzebowy poprzedzała „Harmonja", dalej szli prebendarjusze Domu ubogich, dalej chór kleryków ruskich, duchowieństwo obrz. grec. Kondukt prowadził kanonik ks. Szeligowski. Na pysznym rydwanie, za którym postępowała liczna publiczność, zawieszono kilka wspaniałych wieńców.

Eksplozja. Szynkarz Engelhard, preparując onegdaj wieczorem na kuchni pod l. 6 przy ul. Śnieżnej wódkę, spowodował skutkiem silnego podłożenia ognia pod kotłem, eksplozję rozgrzanego spirytusu, która była tak silna, że wysadziła ścianę dzielącą od sąsiedniego mieszkania Michała Komanka, który, skutkiem spadnięcia zegaru i obrazu z tej ściany, poniósł szkodę w kwocie 12 zł., zaś inna lokatorka, Marja Modej, odniosła lekkie skaleczenie w rękę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Onegdaj wznowiono „Balladynę" na dochód pani Nowakowskiej. Zasłużona artystka, powitana u wstępu oklaskami, złożyła ponownie dowód, że rolę Balladyny zalicza do popisowych kreacyj swego repertoaru. Jeżeli w pierwszych odsłonach indywidualność pani Nowakowskiej rozwiewała po trosze iluzję słuchaczy, to w dalszym ciągu sztuki grą swą, prawdziwie skończoną, porywała artystka wszystkich widzów. Obok niej, gra pani Aszpergerowej w roli matki, tudzież p. Woleńskiego (Kirkor), zasługiwała na pełne uznanie. P. Hierowskiemu (Kostryn) przyznać należy trafne pojęcie przedstawianego charakteru, zarzucić zaś tylko można sztuczną afektację w bardziej dramatycznych ustępach roli. Ten sam zarzut dotyczy także p. Ruszkowskiego, który rolę Popiela wygłaszał z nienaturalnym patosem. P. Kwieciński (Filon) rozwinął onegdaj przed nami w całej pełni swój piękny i sielankowy sposób deklamacji, którą to zaletę coraz to bardziej zatraca się na lwowskiej scenie. Rolę Grabca starannie odegrał p. Wojdałowicz, Gralona p. Walewski. Aliną była pani Woleńska.

Fantastyczne postacie w sztuce przypadły w udziale pani Kwiecińskiej (Skierka), która wywiązała się z swej roli z zwykłym sobie wdziękiem, lecz bynajmniej rozmarzoną, i p. Wisłobockiej (Chochlik). Goplaną była panna Cichocka.

Całość przedstawienia wypadła dość gładko, z wyjątkiem pewnych usterek zdradzających brak dostatecznego przygotowania. Zwracamy również uwagę reżyserji, że zapałki szwedzkie nie istniały podobno za czasów Popiela III, oraz, że dziury po gwoździach (n. b. teatralnych) w dekoracji pozostałe, zacząć należy. Prześliczną illustrację muzyczną tragedji, kompozycji Jareckiego, wykonała orkiestra pod osobistem kierownictwem kompozytora. Publiczność zebrała się niestety dość nielicznie. Benefisantce ofiarowano prześliczny kosz z kwiatami.

„Gazety Polskiej" w Czerniowcach wyszedł nr. 10ty we czwartek 17. bm.

Nr. 8. Dodatku literackiego *Dziennika Polsk.* zawiera: Kronikę budapeszteńską, Historję cywilizacji francuskiej (dok.), Pielgrzymkę miłości (dok.), Policję londyńską (dok.).

W odcinku rozpoczął się druk romansu Ludwika Halevy p. t. „Criquette."

Z Izby sądowej.

Stanisławów 19. lutego.
(*Telegram Dziennika Polskiego*).

W procesie sędziego Kosiewicza dziś w południe zapadł ostateczny wyrok. Ława przysięgłych na zadane sobie pytania, orzekła ośmiu głosami, że winnym jest zbrodni sprzeniewierzenia kwoty 42 zł. danej mu d. 6. listopada 1879, jako adjunktowi w Husiatynie, przez ś. p. Maćka Steimaszczuka, celem wręczenia takowej A. Meiselmanowi lub złożenia jej do depozytu sądowego. Trybunał na tej podstawie skazał Kosiewicza na sześć miesięcy więzienia. Kosiewicz zgłosił zaraz zażalenie nieważności.

* * *

Lwów 19. lutego.
(*Nieudały dowcip*).

Zlate Zeller pozostawała od 2 lat z Pesslą Löffler, rodem z Sokala, liczącą lat 50, w interesach pieniężnych, w maju zaś r. z., weszła z nią w spółkę do handlu naftą i towarami płóciennemi.

Spółka ta polegała na tem, że Zlate Zeller dawała obwinionej bądź pieniądze, bądź też towary, Löfflerowa zaś miała obowiązek towary te sprzedawać, a jako wynagrodzenie pobierać połowę czystego zysku, pochodzącego ze sprzedaży. Do interesu tego włożyła Zellerowa 2.509 złr. 32 centy, które pod warunkami wyżej przytoczonemi, powierzyła Löfflerowej.

Pomimo, że interes szedł dobrze, Löfflerowa nie zdawała ani rachunków, ani nie dawała swej głównej wspólniczce pieniędzy. Naciskana dała jej różnemi drobnemi kwotami 200 złr., resztę zaś 3.000 złr. obiecała zapłacić dnia 12go grudnia r. zeszłego.

Gdy nadszedł termin, zamiast wypłaty, urządziła niezwykłą awanturę. Oto z płaczem udała się na policję, oświadczając, że w nocy zakradli się do jej mieszkania złodzieje i zabrali z kufra 4.000 złr.

Rozpoczęły się poszukiwania za złoczyńcą, które wykazały, że wieść o kradzieży była zmyśloną.

Tak więc w poszukiwaniach za złoczyńcami aresztowano donosicielkę i wczoraj Pessla Löffler stawała w tutejszym Sądzie karnym przed Trybunałem jako oskarżona o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183. u. k.

Oskarżenie wnosił zastępca Prokuratorji pan Hayderer, rozprawę prowadził radca pan Hołyński.

Trybunał, na wniosek prokuratora, postanowił odesłać akta sędziemu śledczemu celem uzupełnienia tychże, skutkiem czego rozprawę odroczono.

* * *

Lwów 18. lutego.
(*Wybory do Rady gminnej w Krystynopolu.*)

(*m*) Izraelowi Silberowi, propinatorowi w Krystynopolu zachciało się w r. 1885 być członkiem Rady gminnej w Krystynopolu. Tydzień przed wyborami zawezwał więc wszystkich krawców i szewców do propinacji, wyprawił im bankiet i deponował u jednego z ucztujących 50 zł., które miały być podzielone pomiędzy tych rzemieślników, którzy przy wyborach zdecydują się oddać swoje głosy Silberowi. I tak też się stało. Silber więc został wybrany! Gdy w kilka tygodni potem Silber napędził swojego wiernika Reissa ze służby za rozmaite malwersacje, ten z zemsty doniósł o tym „bankiet" Prokuratorji państwa.

W śledztwie oskarżeni mniej więcej się przyznali, zaś przy rozprawie dzisiejszej, której przewodniczył radca Hołyński, wszyscy podsądni a było ich 13 (fatalna liczba) zmienili swoje zeznania w ten sposób, że wprawdzie dostali pieniądze od Silbera lecz nie za wybory, lecz za to, ażeby nie „szwercowali" wódki do miasteczka, lecz aby kupowali w propinacji Silbera. Wszystkich oskarżonych bronił adwokat dr. Flaeschner, który podnosi, między innemi, że w obec braku aktów wyborczych i nadto tłumaczenia się wszystkich podsądnych, że nie wiedzą na kogo głosy swoje oddali, gdyż agitatorowie podali im kartki wypełnione, a czytać nie umieją, to niema dowodu czy rzeczywiście głosy swoje sprzedali. Trybunał uznał wszystkich winnymi występku z art. VI. ust. z 1862 r. dz. p. p. nr. 6 i skazał Silbera i Spindla (u którego pieniądze deponowano) każdego na miesiąc aresztu, zaś resztę oskarżonych skazano po 14 dni. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Hayderer.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie przemysłu i rękodzielnictwa znajdujemy następującą korespondencję w „Czasie": Paryż 14. lutego. W numerze „Czasu z d. 6. b. m. wyczytałem odezwę p. Gawina w arcyważnej kwestji protegowania przemysłu i rękodzielnictwa krajowego. Pomiędzy innemi słusznemi życzeniami p. Gawin radzi, kosztem stowarzyszonych w powyższym celu patrjotycznych dam polskich, wysyłać za granicę młode szwaczki dla kształcenia się w robieniu wykwintnych sukien, które dziś sprowadzane bywają z Brukseli i zapewne z Paryża! Życzeniu temu p. Gawina stać się może zadość choć w części i to w niedługim czasie. W Paryżu bawi od kilku miesięcy Krakowianka, panna Doliwa, szwaczka ukwalifikowana, i która dzięki protekcji księżnej M. C., doskonali się obecnie w jednym z największych i najmodniejszych domów krawiectwa damskiego: „Felix et Comp.", a na przyszłą wiosnę wrócić ma do Krakowa z zamiarem otworzenia dużej pracowni. Zanim więc szlachetne damy nasze zdołają wynaleźć dosyć uzdolnione młode szwaczki, aby je wysłać dla doskonalenia się za granicą, pracownia panny Doliwy posłużyć im będzie mogła do zrobienia na miejscu znacznego w fachu krawieckim postępu.

J. Odrowąż Wysocki.

Ceny zboża z dnia 19. lutego. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·40—9·—	8·25—8·90	8·——8·80	8·60—9·30
Żyto	5·90—6·50	5·85—6·35	5·55—6·35	6·——6·65
Jęczmień	5·——7·—	5·——7·—	4·90—7·—	5·——7·30
Owies	5·——5·75	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·—
Groch	6·——9·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Wyka	5·——5·80	5·——5·75	5·——5·70	5·50—6·—
Rzepak	9·——9·25	9·——9·10	9·——9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—50·—	40·—50·—	40·—50·—	40·—51·—
Konicz. biała	45·—50·—	40·—60·—	40·—60·—	40·—65·—
Konicz szw.	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·75 do 25·70.

Usposobienie spokojne, dowozy małe.

Przegląd polityczny.

* Wydział powiatowy Kossowski postanowił przeprowadzić gruntowną rekonstrukcję dróg w swoim powiecie. Wydział krajowy chcąc przyjść z pomocą Wydziałowi powiatowemu w Kossowie udzielił mu na rekonstrukcję dróg powiatowych z Kut do Hryniawy i z Kossowa do Żabiego tytułem bezprocentowej pożyczki kwotę 7.000 zł., zaś tytułem bezzwrotnej subwencji kwotę 5.000 zł. Jest uzasadniona nadzieja, że i Rząd udzieli powiatowi kossowskiemu na ten cel odpowiedniej subwencji z funduszów państwowych.

* Pobyt onegdajszy p. namiestnika w Krakowie, miał się odnosić do konferencji co do ułożenia programu przyjęcia następcy tronu arcyksięcia Rudolfa i tegoż małżonki w Galicji. W program wchodzą: Przyjazd do Krakowa dnia 27. czerwca b. r. z wycieczkami do Krzeszowic i do Wieliczki. W ostatniej ma się odbyć kosztem wydziałów Rad powiatowych w Chrzanowie, Krakowie i Wieliczce wielki festyn ludowy. W Tarnowie mają się zatrzymać dostojni goście, by się udać do Gumnisk, tak samo w Łańcucie, by być na obiedzie w domu hr. Alfreda Potockiego. W Przemyślu ma się zatrzymać pociąg dworski podobno 36 godzin dla zwidzenia fortyfikacji Przemyśla i odwidzin hr. Stadnickiego. Pobyt we Lwowie ma trwać dni trzy, w Czerniowcach 24 godzin, jest także w planie zwidzenie Krynicy i Zakopanego, ewentualnie Szmeksu. Rady miejskie Krakowa i Lwowa, tudzież Wydział krajowy mają wysłać deputacje zapraszające; w Krakowie uroczystość wianków ma być odroczoną z 24. na 27. czerwca 1887. Program powyższy uledz może jeszcze zmianom, tyle jest pewnem, iż cała podróż następcy tronu ma trwać 28 dni.

* Nowo mianowany prezydent Rządu krajowego na Bukowinie br. Pino, ma się udać 21. marca w towarzystwie starosty br. Hormuzaki i radcy technicznego Pawłowskiego do Czerniowiec, celem objęcia urzędu. Ztamtąd ma po 8-dniowym pobycie wrócić do Wiednia i Celowca, a dopiero później obejmie stanowczo urzędowanie w Czerniowcach.

* Dnia 18go b. m. była deputacja Koła polskiego złożona z pp.: Lewakowskiego, Dzwonkowskiego, Kluckiego, Popowskiego, Chrzanowskiego i ks. Kopycińskiego u ministra obrony krajowej w sprawie dostawy dla wojska.

Minister odpowiedział, że według możności uwzględni życzenia rzemieślników galicyjskich. Na to odpowiedzieli Dzwonkowski i Lewakowski, że obiecywano to już kilka razy, ale zawsze otrzymują tylko jeneralni niekrajowi dostawcy.

Minister Welsersheimb oświadczył, że oddawanie dostaw nie od niego zawisło i odesłał deputację do intendantury.

* W ciągu onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych poseł Chamiec oświadczył się przeciw rozciągnięciu ustawy o zabezpieczeniu na robotników rolnych i leśnych, co zresztą nie dałoby się przeprowadzić już z samych względów finansowych. Mowca nie jest wcale przeciwnym zabezpieczeniu na wypadek choroby wyżej pomienionej kategorji robotników, jednakże zabezpieczenie ich musiałoby być oparte na innych podstawach, niż asekuracja robotników przemysłowych.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że komisja budżetowa uchwaliła na poufnem posiedzeniu jednogłośnie dwunasto-miljonowy kredyt na cele uzbrojenia obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

* Skutkiem zwołania Delegacyj na dzien 1go marca dozna pierwotny program pracy Rady państwa pewnej zmiany. Zwykłe ferje zapustne odpadną w tym roku, a Izba posłów obradować będzie w przyszłym tygodniu. Podczas sesji delegacyjnej obradować będzie we Wiedniu komisja budżetowa.

* Z Wiednia donoszą, że onegdaj odbyła się konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza. W konferencji wzięli udział arcyksiążęta: Albrecht i Wilhelm, minister wojny hr. Bylandt Rheidt; jenerałowie: br. Beck, ks. Croy i br. Salis.

* Z Budapesztu donoszą, że dr. Weckerle mianowany został sekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu w miejsce Koffingera, którego dymisja została przyjętą.

* Koadjutor dyecezji strasburskiej wydał również odezwę do duchowieństwa, aby się wstrzymało od agitacji wyborczej.

* Po okręgach wyborczych niemieckich rozrzucają teraz mapę wirtemberskiego majora v. Troeltsch, przedstawiającą rozpołożenie wojsk w północno-wschodniej części Francji, objaśnioną licznemi dopiskami i wytłumaczeniem znaków. Strach ma przejąć wyborców, skoro się dorachują, jakie siły zgromadzone są w tej części Francji, zkąd rzuconemi być mogą do Niemiec. Ogólna suma obliczoną jest na 600.000 żołnierzy, w obec których 427.274 ludzi, jako obecna prezencyjna siła wojsk niemieckich, ma się każdemu wyborcy, zatapiającemu się w mapę, wydać zbyt małą. Na jedną tylko rzecz nie zwraca mapa uwagi, a tą jest, że prezencyjna siła całej armji francuskiej, łącznie z częściami jej, znajdującemi się w Algerji, Tunisie, w Tonkinie, Anamie i na Madagaskarze, tudzież w południowej i w zachodniej Francji wynosi razem tylko 523,283 ludzi, a część jej stojąca we Francji północno-wschodniej ma wynosić 600.000. Zagadka ta rozwiązuje się w ten sposób, że podług obliczeń Troeltscha oddziały stojące w trójkącie pomiędzy Paryżem a granicą szwajcarską i belgijską „mogłyby wynosić" 600.000 w razie mobilizacji, t. j. po ściągnięciu do nich rezerw wszystkich powołań i po zorganizowaniu ich do wojny.

* Z Berlina donoszą, że Krupp wydał odezwę do 20.000 urzędników i robotników w swych fabrykach, żądając, aby głosowali na zwolenników septennatu.

* W ostatnim numerze *Swobody* znajdujemy przytoczony przez nią w streszczeniu z gazety *Płowdiw* (Filipopol) artykuł pod tytułem: „Zdanie pewnego uczciwego Rusina o stosunkach bułgarsko-rosyjskich." Rusin autor przychyla się do zdania, że już w roku 1877 miała na celu Rosja zrobić z Bułgarji gubernję swoją, któraby służyła za podstawę do dalszych działań przeciw Stambułowi, a więc wszelkie jej deklamacje, że prowadziła wojnę dla oswobodzenia Bułgarów z niewoli, są poprostu kłamstwem. Gdyby nie były kłamstwem, toby nie było tych niecnych podziemnych jej intryg, na które ze zdumieniem i zgrozą Europa od dwóch lat patrzy. Przestrzega tedy uczciwy Rusin, ażeby nigdy nie wierzono Moskalom: Rosja, powiada, jest tak, jak ta „nedelikatna majka, kojato ot liubow oduszawa dietieto si" — jak ta matka, która niby z miłości ściskała swe dziecko, aż póki go nie udusiła. Strzeżcie się więc Moskala, bo chce was ujarzmić: „tak samo było Małorussitie, Poliacytie, koito są bili po-mnohobrojni i po-razwiti ot Błgaretie" — „z Rusinami i Polakami, którzy przecież byli daleko liczniejsi i daleko więcej rozwinięci od was; Bułgarów." W końcu wskazuje Rusin na Bułgarów pod berłem carskiem, zamieszkałych w gubernji Besarabskiej: jest tam ich sporo, a pomimo tego, nie wolno im mieć szkół własnych; w skołach uczą po moskiewsku, zacierają obyczaje i zwyczaje narodowe bułgarskie, słowzm dokładają wszelkich starań Moskale, by zetrzeć e nich „narodnata si fizjognomia."

* Z Belgradu donoszą, że utworzenie Akademji umiejętności napotyka tam na wielkie trudności w obec tego, że większa część uczonych serbskich należy do opozycji i zachowuje się odpornie w obec projektu.

* *Polit. Coresp.* zamieszcza półurzędową korespondencję z Petersburga, stwierdzającą, że Rosja w obec krytycznego stanu stosunków między Niemcami a Francją, zajmuje w kwestji bułgarskiej zupełnie wyczekujące stanowisko, aby w dogodnej chwili mogła osiągnąć korzyść z naturalnego rozwoju wypadków. Życzenia utrzymania pokoju i wzgląd na uczucia narodowe zmuszają Rząd rosyjski do wielkiej przezorności. Narodowe sympatje dla Francji stają się silniejsze w obec trudności, jakie Rosja napotyka na Wschodzie. Korespondencja ta zaleca Rządom europejskim, aby nie popychały Rosji do ostateczności przez nowe zawikłania na Wschodzie, gdyż w razie przeciwnym będzie Rosja zmuszoną do rzeczywistego zbliżenia się do Francji, przedczem teraz jeszcze się waha. Od pewnego już czasu różne wypadki torują Rosji drogę do tego zbliżenia się. Rosja musi się starać o przeszkodzenie zbrojnemu konfliktowi między Niemcami a Francją, ale musi dążyć także i do tego, aby Niemcy trzymane były przez Francję w szachu, iżby nie miały zbytnej przewagi.

*Dzienniki brukselskie donoszą, że Belgja wystosowała do mocarstw notę, w której żąda uznania neutralności belgijskiej, gdyż w razie przeciwnym uważać będzie Rząd belgijski traktat z roku 1839 za zniesiony. Na interpelację Frere Orbana, oświadczył Beernaert, iż musi odmówić udzielenia wszelkich wyjaśnień względem sytuacji zagranicznej na jawnem posiedzeniu Izby, że jednak w sekcji złoży ważne poufne oświadczenia.

* Z Kalkuty donoszą, że niebawem wybuchnie ponownie powstanie Ghilzairów przeciw emirowi Afganistanu. Rozruchy zresztą wcale nie ustały. Oddział Ghilzairów wtargnął w tych dniach dniach do doliny Thul i zabił 50 Afganów.

* Z Londynu donoszą: Na meetingu robotników w hrabstwie Lanark w Abelshill, którzy urządzili bezrobocie, przemawiał sekretarz Stowarzyszenia tych robotników w tonie podburzającym, zaznaczając korzyści dynamitu. Mowca oświadczył, że szkoccy robotnicy górniczy zainscenują wkrótce rewolucję, jakiej Szkocja jeszcze nie widziała i że uzbrojeni w piki urządzą w przyszłym tygodniu wielką demonstrację w ulicach główniejszych miast hrabstwa Lanark.

* Angielska Izba gmin odrzuciła bez głosowania poprawkę deputowanego Labouchera, która domagała się uznania, że kroki poczynione przez Rząd, celem niedopuszczenia do abdykacji księcia Aleksandra Battenberga, były niezgodne z konstytucją i niebezpieczne dla europejskiego pokoju. W toku rozpraw oświadczył minister Fergusson, iż Anglja uznawała zawsze ofiary poniesione przez Rosję dla Bułgarów. Ci, którzy ponoszą ofiary mają niezawodnie specjalny interes w sprawie, dla której się poświęcają; jeżeli jednak Rosja zaniedbuje uwzględnić życzenia Bułgarji, w takim razie nie może również wymagać uwzględnienia swoich interesów w tejże samej mierze. Stosunki są ciągle jeszcze bardzo krytyczne, dla tego też Rząd nie może ogłosić wielu dokumentów. Minister Smith położył nacisk na to, że Rząd nie starał się nigdy, pociągnąć Austrji do wojny, dąży on bowiem do utrzymania pokoju oraz wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 19. lutego. Wszystkie kluby postanowiły głosować za kredytami na obronę krajową. Smolka wyjeżdża 26. t. m. do Budapesztu. Delegacje będą obradowały przez 9 dni. Dnia 7. marca odbędzie się bal dworski w Budapeszcie.

Wiedeń 19. lutego. Izba deputowanych zezwoliła na ściganie sądowe deputowanego Sukupa przeciw któremu wystąpił Sąd krajowy w Zadarze.

Budapeszt 19. lutego. Wpłynęło przeszło 20 000 podań o przyznanie stopni oficerskich przy obronie krajowej.

Grac 19. lutego. Zabójca Pebala (b. profesora we Lwowie) otruł się, a ciało jego znaleziono w Egenburgu.

Praga 19. lutego. Tutejszy magistrat otrzymał z Ministerstwa rezolucję, nieuwalniającą od landszturmu tych, którzy wykupili się od obowiązku służby wojskowej.

Petersburg 19. lutego. Bardzo tu jest omawiana wydana świeżo w Paryżu broszura wykazująca brak stanowczości w polityce i akcji przez Giersa prowadzonej. Domyślają się, że wydała tę broszurę partja wojenna z Ignatiewem na czele.

Wiedeń 19. lutego. Giełda wieczorna: Usposobienie słabe, kredyty 273·— renta majowa 78·15.

* * *

Wiedeń 19. lutego. Były minister Bahnhans zachorował ciężko w skutek przeziębienia.

Paryż 19. lutego. *Gaulois* zapewnia na podstawie informacji ze sfer dyplomatycznych, że w razie zatargu na Wschodzie Niemcy zażądają od Francji zachowania neutralności.

Wiedeń 19. lutego. W oczekiwaniu, że wybory niemieckie wypadną pomyślnie dla septennatu, usposobienie bardzo stałe. Kredyty 273·50. Wiadomość „Nowej Pressy", że Niemcy i Austrja zgodzili się na czasowe zajęcie Bułgarji przez Rosję została z niedowierzaniem przyjętą.

Przyjechali do Lwowa
dnia 19. lutego 1887 r

HOTEL ŻORŻA. W. Tchorznicki, z Pohorylca. W. Postruski, z Seredniego. R. Gulczyński, z Frankfurtu. J. Raja, ze Skałatu. J. hr. Tarnowski, ze Śniatynki. G. Nowotny, z Mikołajowa. T. Łaźniński, z Podola Rosyjskiego. E. Jusanowska, z Podola Rosyjskiego. W. Postruski, z Wojniłowa.

HOTEL FRANCUSKI. F. Werette, z Odesy. M. A. Kobylański, z Odesy. H. Thomas, z Londynu. P. Parlo, z Rumunji. M. Gejan, z Rumunji. F. Gross, z Wygody. M. Tyszkowska, z Chlebowic. O. Rick, z Wygody. K. Haas, z Kijowa. I. Strohel, ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	199 50	203 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	210 —	215 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 95	6 05
Dukat cesarski	5 98	6 10
Napoleondor	10 09	10 20
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 50	63 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 50	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	281 —	280 —
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
„ Unionbanku	205 —	204 —
„ kolei Karola Ludwika	199 25	201 —
„ kolei północnej	231 25	232 75
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	88 75
„ kolei Alfoldzkiej	178 —	177 —
„ kolei państwowej	241 50	239 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	214 —	212 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 —	155 —
Losy komunalne wiedeńskie	121 —	121 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	148 —	149 —
Losy regulacji Cisy	119 90	119 80
Akcje Banku dla krajów koronnych	215 —	213 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 65	96 20
Akcje Bankvereinu	95 23	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	273 30	272 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 13	10 13
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 19. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	1 84	1 83
Akcje austrjackie kredytowe	447 —	446 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 75	80 25
Austrjackie banknoty	159 —	159 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 75	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	**5·59**	**9·27**	11·35
Z Podwołoczysk		**10·24**	**8·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	3·19
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	**3·35**
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	**10·55**	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	**11·06**
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			**7·30**	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		**3·36**	**5·20**	**6·35**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	**9·29**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Don Cezar

Król	Recki
Don Fernandes de Mirabillas, minister	Myszkowski
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekretarz	Skalski
Donna Uraca, jego żona	Kasprowiczowa
Don Cezar	Florjański
Pueblo Esbudero	Praunówna
Sancho	Wilkus
Juan	Zion
Pedro (sokolnicy królowej)	Borodziej
José (sokolnicy królowej)	Heindrich
Manuel (sokolnicy królowej)	Malczewska
Federigo	Nowicka
Laurenzo	Wajgiel
Eugenio	Rutkowska
Maritana	Radwan
Kapitan Martiner	Krykiewicz
Alcada	Berkowski
Alerta żołnierz	Kiesman

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.